Wychodzi: *we Wtorek, Czwartek i Sobotę*

PRZEWODNIK

jako dodatek bezpłatny do Dziennika literackiego.

Dnia 7. czerwca. **Nr. 6.** Rok 1856.

* **Klementyna z Tańskich Hofmanowa i po niej piszące kobiety.** Tańska wyczerpała można powiedzieć wszystko cokolwiek dotyczy się strony moralnej kobiety od jej kołyski aż do grobu, i nie dziw że jej to z taką łatwością przychodziło, gdyż będąc sama uosobioną moralnością, cnotą i prostotą, niepotrzebowała tworzyć swych ideałów, ani szukać przykładów w wyobraźni, bo czytając je gotowe w własnej ni duszy sercu, w dziejach świętych i ojczystych, przenosiła wprost na papier; że zaś wymagania od kobiety chrześcijańskiej pod względem ducha i serca były, są i pozostaną zawsze jedne i te same, zatem piszace po niej kobiety udając się torem Hofmanowej, już naprzód wiedzą to dobrze same, że na tej drodze ani jej przewyższyć, ani stać się oryginalną niepodobna, mimo zaś tego ustalonego przekonania puszczając się przecież tą drogą, tem samem już dowodzą, że ani *próżność* ani *zarozumiałość* powoduje ich piórem, lecz jedynie chęć szczera odnawiania tylko w świeżego pamięci kobiecego pokolenia zasad naszej Klementyny, a jeżeli odpowiednio swej lotniejszej wyobraźni, stylowi wreszcie smakowi i wymaganiom czasu przybierą je w kształty żywsze, nieco śmielsze i więcej może barwne, nie idzie za tem a nawet czystem jest niepodobieństwem, ażeby śledząc duchem Hofmanową, myślą i kształtami *zuchwale* naśladować zamierzały emancypowaną autorkę *w surducie z chustką na szyi i z długiemi włosami jak u niemieckiego bursza* [1]), a jeżeli nie powszechność, to *ci* przynajmniej co mają przewodzić nam w oświacie, i czuwać nad postępem, powinniby umieć *zbadać* i *ocenić* ich myśl istotną, dążność i chęci.

Żadna też można powiedzieć z piszących u nas kobiet nie rodziła się pod tak szczęśliwą gwiazdą jak ś. p. Klementyna, która przy swym pierwszym występie literackim trafiła na szczerego przyjaciela, przewodnika, na ojca w osobie Niemcewicza, co ją wspierał, zachęcał prawdziwą opieką i światłą radą; wreszcie wprowadził na posiedzenia *Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, gdzie pomiędzy istotnymi ojcami narodowego piśmiennictwa i oświaty, słyszała rozmowy, odbierała światło i rady, z których dzisiejsze autorki i literatki słowa jednego nieodszukają w układnych a spowszedniałych jednakże ogólnikach, jakiemi teraźniejsi jego *ojczymy* raczą zwykle czytających i piszących w miejscu szczegółowej loicznej i nauczającej krytyki, (prócz tylko dawniej War: Przeglądu Naukowego i dziś Biblioteki Warszawskiej która od początku swego istnienia nie minęła się z swem wzniosłem posłannictwem, dopełniając go z prawdziwą sumiennością, umiejętnością i godnością mistrza.

Pismo zaś czasowe czy zbiorowe pod *redakcją męską* a bez dokładnej i potrzekom odpowiedniej krytyki, mimo wonij na jaką składać się mogą treść jego stanowiące artykuły, *mdłością swej barwy* sprosta zaledwo *lilji greckiego poety* [2]) kwiatu który w poezji *chrześcijańskiej* nierównie wznioślejsze i nauczające dla kobiet ma znaczenie, jak godło *czystej duszy i myśli.* Szanownemu zatem autorowi Przeglądu który w dziedzinie literatury i sztuki raz przyznając kobiecie *rzeczywistą wartość trafnego sądu, jej własnem szczerem i prostem wywołanego wrażeniem*; [3]) to znów *bezwarunkowo* zakazując: *broń Boże! żądać od nich rady* [4]) sam sobie się sprzeciwia, przypomnieć wypada natchnioną lecz i umiejętną razem znawczynię Aspazyę, której wpływ rozumny, smak wykształcony i rady, wielkiego już Peryklesa uczyniły również pierwszym mężem Grecyi co do zamiłowania i znajomości sztuki i nauk, jak to sam Sokrates jej przyznaje, i panowanie jego naznaczyły Wiekiem złotym Grecyi pod tym względem.

Wpływ i rady Dąbrówki nieprzyczyniłyż się także przeważnie do nawrócenia sie Mieczysława i całego narodu na wiarę chrześcijańską? [5]) A Jadwiga królowa, o której choćby tylko oparte na świadectwach dziejowych zdanie Sowińskiego [6]) tu przytoczyć: „znalazł ten pan (Jagiełło) w pięknej swej małżonce *pomoc* w rządach, w ciężkich przygodach *radę zdrową*".... a teraz prócz połączenia Litwy z Koroną, odebrania Rusi Czerwonej, założenia w Pradze czeskiej Kollegium dla polaków i litwinów, fundacje biskupstwa Wileńskiego, lecz jedno z najtrwalszych ręka nawet nieprzyjaciół nietknięte jej dzieło, świątynia nauk, wszechnica Jagielońska w Krakowie, słynna Kopernikiem i tylu znakomitymi mężami jakich wydała, któż bowiem nie wie że szkic jej założony przez Kazimierza W. Jagiełło za *radą* i namową Jadwigi ze wsi Bawoł (dzisiejszego przedmieścia Kazimierz) przeniósł do miasta, wyposażył i postawił na tej świetnej stopie jaką do dziś dnia się szczyci.

A pierwsza, *słowa potęga*, Biblja nie za jejże radą i staraniem na ojczysty język przełożona stała się przystępną, dla narodu?..

Pomijając już sztukę zakładania ogrodów »Myśli różne o sposobie ich zakładania« i skrytykowanego, (choć w braku innej podręcznej historyi przez długi czas miłego dzieciom polskim) Pielgrzyma z Dobromila, ależ ów szlachetny pomysł Izabelli Czartoryjskiej: przechowania w świątyni Sybilli Puławskiej, wystawionej i urządzonej z prawdziwym czarem sztuki i smaku, pomników królów i wielkich w narodzie mężów sławą oręża, cnót obywatelskich lub nauki, pozbieranych z mozołem na rodzinnej ziemi i po wszystkich krajach Europy, odkąd Puławy stały się portem i ojczyzną jeniuszów polskich, ich opieką, zachętą i duszą wszystkiego, cokolwiek w literaturze naszej zjawiło się świetnego; ten pomysł, chociaż według wzoru Florenckiego, byłże przez to mniej pożytecznym, drogim i jedynym na naszej ziemi pomysłem i wykonaniem?...

Sarkastyczna krytyka nietylko piszących, lecz *kobiet* w ogólności, od jakiego czasu znowu weszła w modę; jest ona szczególniej ulubionym ucbefałem literatów w złym humorze; my uważamy ją za chorobliwą pozostałość czasów feodalnych i znosiemy cierpliwie w nadziei zdrowszej przyszłości. Znamy poczęści *słabe* strony, i usiłujemy z nich się uleczyć, lecz również i silniejsze *strony* nasze w społeczeństwie nie są nam ze wszystkim obce, wiemy iż według praw przyrodzonych, wymagań religji, wieku i postępu kobiecie wszędzie i zawsze należy się od mężczyzny *światło, rada* i *opieka*, lecz światło nie od latarki Diogenesowej lub fosforu *błędnemi ognikami* zwanego, *ale* od *świecy na korcu* lub promienia słonecznego, co błyszczy nie samo dla siebie tylko, lecz rozświeca istotnie wszelkie cienie i ciemności. radą też i opieką niecą różniąca się zawsze od owej, co to poczciwi praojcowie nasi w zbytku, miłości i troskliwości udzielali swym jedynakom przed usamowolnieniem, a czasem nawet i w miejscu nagrody, żeby ich uchronić od próżności, łącząca w prawdzie do *czułości* miękość i *pstrocizną* kwiatów, bo zwykle na dziarskich kobiercach objawiania, lecz nie odpowiednią zaiste wymaganiom wieku i usposobieniu płci naszej. — *31. Kwietnia 1856.* J... a..'a

* **Z Wystawy obrazów.** *Lwowski korespondent Czasu* pod znakiem zapytania (?) napisał w N. 124 tegoż dziennika coś nakształt sprawozdania o tutejszej wystawie obrazów. Zamieszczone tam ocenienie jest dalekie, od słusznej artystycznej krytyki.

Szanowny korespondent zaczął od *»Ecce homo« Szleglowskiego*, i temu dziełu przyznaje zalety takie tylko, jakie mogą być pochwałą dla początkującego w sztuce, ale nie dla artysty. Że rysunek, proporcja, rozdział światła i cieni, że wreszcie koloryt jest wolny od zarzutu, to są pochwały nieobojętne wprawdzie ale podrzędne, a właśnie mniej sprawiedliwie oddane *Szleglowi*, jako artyście. Na brudnych rzeczach wolno prześlepić małe uterki, ale na czystych najmniejsza plamka nas uderza, i tem czyni się zaszczyt artyście jeżeli ich wyszukujemy. Z tego powodu nienależało nawet stawiać na czele przeglądu tego obrazu, który nienależy do najcelniejszych dzieł Szlegla. Myśmy

[1]) Dodatek do Krakowskiego Czasu, za miesiąc Luty: Artykuł *Przegląd Pismiennictwa* [2]) Przegląd Pismiennictwa [3]) Przegląd karta 502 W. 18—19. [4]) dto k. taż sama W. 22. [5]) Dzieje narodu polskiego dla uczącej się młodzieży Siemiński L.Kraków 1351 k. 14—

[6]) Sowiński: Dzieło o uczonych Polkach. Krzemieniec 1821.

przemilczeli ten obraz w naszem sprawozdaniu nie dla braku wartości, lecz mieliśmy zamiar mówić o nim poźniej. Ale przede wszystkiemi, co artystycznego wykończenia zasłużył na zastanowienie »*Pławski na chrzcinach.*« Lecz wróćmy do obrazu »*Ecce homo.*« Pochwaliwszy pobieżnie wykonanie, gani korespondent kompozycją samą tak, iż jej wszelką wartość odejmuje. My oceniliśmy *Szlegla* ostro, ale i krzywdy jego ująć się musimy. Po dość rozwlekłej teorji *przedstawiania Chrystusa*, rzeczy na którą niema teorji, bo ją tylko natchnienie tworzy, mówi pan ?, że w twarzy Szleglowskiego Chrystusa maluje się tylko boleść i wyrzut prawie: *Za cóż ja mam tak cierpieć?* My widzieliśmy boleść ale oraz i spokój duszy w Szlegla obrazie, a jeżeli wyraz boleści ma być rzeczą ludzką jedynie, to pomnijmy że wedle Ewangelji *Chrystus* cierpiał jak człowiek.

Tak samo chwyta się korespondent sposobu najwygodniejszego dla nieznających się na rzeczach w ocenieniu »*Puławskiego.*« Powiedzieć że »obraz jest chybiony« ma jeszcze mniej sensu, niż by miało zdanie że koresponcja pana? jest chybiona. I tutaj chce korespondent aby aby artysta malował »ducha poety« jak tam chciał widzieć malowane bóstwo.

Widać że krytyk nie ma wyobrażenia o kompozycji i grupowaniu, jeżeli wziął szlachcica stojącego na uboczu i prawie plecami do widza, za główną osobę, dla tego bo stoi na samym przodzie. Podług tego, sądząc mógłby podobnie kozaka pijącego wódkę wziąć za główną osobę.

Ganić malarzowi że nie tę lub ową chwilę właśnie przedstawił, jest to samo, co ganić muzykowi że nie komponuje walca lub mazuta, tylko sonatę lub inny kawałek, co ganić poecie że nie pisze epopei lecz sielankę. Cała ta korespondencja jest przesiąkniętą tą samą dążnością zmniejszania wszystkiego co się u nas pojawia i tworzy, jaka tchnie ze wszystkich listów tego samego korespondenta.

Zobaczywszy ten znak zapytania na czele, już naprzód wiemy, że wszystko co się w korespondencji zawiera, będzie naganą.

O »*Puławskim*« niechcemy się więcej rozpisywać, powiedziawszy o nim niedawno nasze zdarzenie. Zganiwszy tak Szlegla mógłby korespondent pozostawić na czytelnikach wrażenie bardzo wymagającego znawcy, szczególnie na tych czytelnikach, którzy nie byli w stanie naocznie się przekonać o mylności zdań jego, ale pochwały udzielone szczodrze wizerunkowi *Magdaleny* pokutującej dowodzą jasno niewiadomośc jego. Wolno każdemu zachwycać się tem co do jego smaku przypada, wolno więc i korespondentowi podziwiać obraz odznaczający się łechcącą wydatnością rysów. Ale stawiać obraz niemający żadnej estetycznej ani artystycznej, wartości nie mieszczący w sobie nic pięknego (owszem przeciwnie) i niewyrażający żadnego ideału, wyrachowany li tylko na effekt światła i niechcemy dokładniej mówić jakich jeszcze powabów, obraz, który komitet nawet wykluczyć zamierzał od wystawy, dowodzi nie tylko braku znawstwa, ale nawet estetycznego smaku.

Jestto wielka krzywda dla innych artystów stawiać podobne obrazy obok ich dzieł, choćby nawet miernych, ale nie grzeszących przynajmniej przeciw dobremu smakowi, nie dopieroż obok dzieł Szlegla, i stawiać je w krytyce na równi chemii.

Te większy jestto grzech, że obraz dopiero wspomniany nie jest oryginałem, ale kopją czyli kopją kopji.

Wspominanie zaś dopiero w drugim albo trzecim rzędzie po tym obrazie o portretach »roboty« niby mebel) i innych malowidłach (niby szyldach) *Rajchana*, rozpisawszy się o Magdalenie służącej za supraportę na wystawie, dowodzi tylko naiwnej niewiadomości.

Spodziewamy się, że dalsze sprawozdania korespondentów Czasu nie zmuszą nas do podobnej reklamacji w imieniu naszych artystów i dobrego smaku. 5.

* **Zdybanie po śmierci**. Parowy jakiś statek na rzece Miss'pi wyleciał w powietrze. Bogaty jakiś jegomość, znajdujący się na statku, znikł bez wieści, lecz trupa nie podobieństwo było znaleść. Z tego powodu powstał proces, albowiem niechciano oddać spuścizny temu komu, legalnie należała. A więc trzeba było dowodów śmierci niezaprzeczonych. Znalazł się przecie świadek, był to niemiecki kolonista, który z nieboszczykiem na nieszęśliwym płynął statku.

— Kiedy widziałeś ostatni raz nieboszczyka na statku parowym?

— Ja go nie widziałem ostatni raz na statku parowym.

Przeciwnicy spadkobiercy słysząc, to ucieszyli się niepospolicie

— Gdzieżeś go widział? pytano go dalej. A więc widziałeś go po wysadzeniu w powietrze statku parowego?

— Tak jest! odpowiedział. Ja właśnie leciałem w górę wraz z kominem, i zdybałem się z nim, gdy już nazad leciał z góry.

Przyjechali do d. 7. czerwca do Lwowa.

PP. Alex. Roloff z Czyżykowa. Lud. hr. Zabielski z Wiednia. Jan Lawrowski z Olszanecka. Wład. Dydyński z Sielnicy. Rom. Wybranowski. Alex, Wybranowski z Kołomyi. Leon Stobicki z Berteszowa. Jan Josephy z Kulikowa. Raf. Struś z Radłowa. Konst. Rojowski z Lubianki Tym. Reszytełowicz z Rawy. Wład. Babecki z Horożanki Kaz. Szeliski z Chodaczkowa. Hip. Łaczyński z Liska. Jan Czerwiński z Nadycz. Mar. Guzkowski z Wychodowa, Alex. Napadjewicz z Więckowic. Stan. Wiktor z Wróblika. Józ. Gniewosz z Sanoka. Rysz. hr. Rozwadowski z Trzciany. Józ. Chanowski z Krowicy Flor. Wysocki z Hrehorowa. Fran. Jabłonowski z Wierzchni. Teofil Pietruski z Stryja. Mich. Stefanowicz z Czerniowic.

PP. Karol Kröbel z Stynawy. Marcell Ciemirski z Wołkowa. Wład. Ochocki z Białego Kamienia. Jan Kopaczyński. Wikt. Wiśniewski z Zarudzia. Narc. Jaroszyński z Gajów. Leop. Walter z Dwernika Franc. Łukasiewicz z Żółkwi Jan Dworzak z Macoszyna Jul. Czermiński z Glińska Franc. Nowosielski z Hołodówki. Jan. i Wil. Newe z Kościejowa Wład. Garapich z Lubienia. Jęd. Pakoszewski z Sambora. Rafał Arnold z Stanisławowa. Józ. Bogdanowicz z Krosna. Alex. Jaremkiewicz z Jaryczowa. Tym. Machnicki z Stanisławowa. Jul. Janiszewski z Woleniowa. Krzy. Janowicz z Korczyna. Fel. Zuba z Żółtańca. Łuc. Hermann z Rzepniowa. Eug. Strzelecki z Wyrowa. Konstanty Żukiewicz z Steniatyna.

Wyjechali do d. 7 czerwca ze Lwowa.

PP. Piotr Stempkowski do Stryja. Józ. Jaworski do Kobylnicy. Włod. hr. Siemiński do Jarosławia. Jan Słonecki do Krakowa. Ignacy Andruszewski do Porzyc. Franc Medwej do Stupnicy. Ig Krzeczunowicz do Jaryczowa. Józ, Schneider. Ant. Pawęcki do Grzędy. Mich. Skrzyszewski. Alex Zborowski. Franc. Liebe do Bełza. Jan Thullie do Rzepniowa. Lud Czerkawski do Meryszczowa. Józ. Pajączkowski do Horodłowic. Jan Lityński do Bortkowa. Alex. Korzeniowski do Machnowa. Hip. Przestowski do Żółkwi. Hip. Czajkowski do Bóbrki.

PP. Jan Potocki do Roszniowa. Hip. Struss do Radziechowa. Karol Rojewski do Krakowa. Adam hr. Komorowski do Konotop. Józ. Piątkowski do Niedzielny. Her. Łodyński do Milatyna. Stan. Bochdan do Zadówrza. Benj. Bałaban do Torek. Jan Dworzak do Macoszyna.

Kurs telegrafowany z Wiednia 6. czerwca.

Augsburg za 100 złr.	102 $\frac{}{2}$	Pożyczka 5% . . .	85 $\frac{7}{16}$
Hamburg za 100 tal. branco	75	Akcye banku	1151
Londyn za 1 funt szterl.	10.5	Kolej północna . . .	3017 $\frac{1}{2}$
Medyolan za 300 lirów	102 $\frac{3}{8}$	Obl ind.	76 $\frac{3}{4}$
Paryż za 300 franków	118 $\frac{7}{8}$	Nowa pożyczka z loteryą	108 $\frac{1}{8}$
Agio duk. ces. . . .	5 $\frac{3}{4}$	Pożyczka narodowa .	84 $\frac{9}{16}$

Dzisiejszy kurs lwowski.	Gotówką		towarem	
	złr.	kr.	złr.	kr.
Dukat holenderski	4	38	4	42
Dukat cesarski	4	45	4	46
Półimperyał zł. rosyjski	8	9	8	14
Rubel papierowy	—	—	—	—
Rubel srebrny rossyjski	1	35	1	36
Talar pruski	1	28	1	30
Polski kurant i pięciozłotówka	1	9	1	10
Galicyjskie listy zastawne za 100 zł. bez kuponu	82	40	83	—
Galicyjskie obligacye indemizacyjne bez kuponu	76	15	76	45
5 proc. pożyczka narodowa	84	—	84	30
Śrebro	—	—	—	—

Lwów, 6. czerwca. Na dzisiejszem targu płacono:	po		do	
	złr.	kr.	złr.	kr
Korzec pszenicy ozimej - - -	10	—	11	—
„ Żyta - - - -	8	—	—	—
„ Jęczmienia - - -	—	—	—	—
„ Owsa - - - -	4	26	5	—
„ Grochu - - - -	—	—	—	—
„ Hreczki - - - -	7	12	8	—
„ Ziemniaków - - -	5	—	5	12
Sąg drzewa bukowego - - -	—	—	—	—
„ Sosnowego - - -	—	—	9	45
Centnar siana - - - -	—	48	1	—
„ słomy - - - -	—	40	—	48
Garniec 30 stopniowej okowity bez opłaty	—	—	—	—

INSERATY.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcyę: W. MANIECKI. W drukarni zakładu narodowego im. Ossolińskich.